

MIĘDZYZAKŁADOWEGO
KOMITETU
ZAŁOŻYCIELSKIEGO
NIEZALEŻNEGO
SAMORZĄDNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO



ZIEMI PUŁAWSKIEJ

WOLNE SOBOTY

Warszawa, dnia 31.12.1980

U C H W A Ł A

Prezydium MKZ NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze w sprawie
wolnych sobót

Zgodnie z porozumieniami społecznymi zawartymi w sierpniu i wrześniu 1980 roku, a w szczególności porozumieniem podpisanym w Jastrzębiu, Prezydium NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze oświadcza:

Poczynając od 1 stycznia 1981 roku wszystkie soboty uznaje za dni wolne od pracy płatne jak za urlop wypoczynkowy. W związku z tym zwracamy się do władz terenowych o podjęcie odpowiednich rozwiązań organizacyjnych.

Prezydium
NSZZ "Solidarność" Region
Mazowsze

Otrzymują:
Rada Państwa
Rada Ministrów
Prezydent m. st. Warszawy
Wojewoda ciechanowski
Wojewoda łomżyński
Wojewoda skierniewicki
Wojewoda ostrołęcki
Wojewoda siedlecki

INFORMACJA MKZ NSZZ SOLIDARNOŚĆ REGIONU ŚRODKOWO-WSCHODNIEGO

Dnia 2 stycznia 1981 roku członkowie MKZ NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo - Wschodniego podjęli uchwałę dotyczącą wolnych sobót, w której stwierdza się, iż zgodnie z podpisanym porozumieniem z dnia 3 września 1980 między Komisją Rządową a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Kopalni Węgla Kamiennego "Manifest Lipcowy" w Jastrzębiu - pracownicy Regionu Środkowo - Wschodniego zatrudnieni we wszystkich zakładach z wyjątkiem zakładów o ruchu ciągłym, bez względu na decyzję Rządu, uważają wszystkie soboty w roku za wolne od pracy.

MKZ NSZZ "Solidarność"
Region Środkowo - Wschodni

OŚWIADCZENIE MKZ NSZZ "SOLIDARNOSC" w Gdańsku

W związku z ogłoszonym przez środki masowego przekazu rządowym projektem wprowadzenia dodatkowych dni wolnych od pracy w roku 1981 MKZ NSZZ "Solidarność" w Gdańsku oświadcza: porozumienie zawarte w dn. 3.IX. 1980r. między Komisją Rządową a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Jastrzębiu ustala **WPROWADZA SIĘ WSZYSTKIE WOLNE SOBOTY I NIEDZIELE**

począwszy od 1.I.1981r.

Przyjmuje się zasadę przestrzegania dni wolnych od pracy - w dniach ustawowo wolnych począwszy od 1.I.1981r.". Opierając się na wyżej wymienionym porozumieniu oraz na porozumieniu katowickim rozszerzającym wszystkie zawarte porozumienia na terenie całego kraju, stojąc na stanowisku, iż projekt Rządowy jest kolejnym rażącym przykładem uchYLENIA SIĘ władz od realizacji podpisanych porozumień. Do czasu wydania przez Rząd uchwały zgodnej z zawartymi porozumieniami i akceptowanej przez NSZZ "Solidarność" wszystkie soboty winny być wolne na następujących zasadach:

- bez zwiększenia dotychczasowej dziennej normy czasu pracy,
- bez zmniejszania dotychczasowych zarobków,
- bez zmniejszania wymiaru urlopu.

Dla pracujących w ruchu ciągłym oraz w systemie 4-brygadowym zostaną wprowadzone inne formy pełnej rekompensaty.

Za Prezydium MKZ NSZZ "Solidarność"
w Gdańsku

Przewodniczący: Lech Wałęsa
V-ce przewodniczący Bogdan Lis
V-ce przewodniczący Andrzej Kołodziej

W związku z napływem z poszczególnych zarządów regionalnych podobnych oświadczeń uważam, że to oświadczenie jest wiążące dla całego kraju.

Przewodniczący Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność"
Lech Wałęsa

OŚWIADCZENIE

W związku z propozycjami przedstawionymi przez ministra pracy i spraw społecznych Janusza Obodowskiego dotyczących czasu pracy, wolnych sobót w roku 1981 Krajowa Komisja Porozumiewawcza oświadcza co następuje:

1. propozycje przedstawione przez komisję rządową są nie do przyjęcia ponieważ nie zapewniają ogółowi pracowników wolnych dwóch dni w tygodniu a w szczególności wolnych sobót.

2. w/w propozycja jest sprzeczna z porozumieniem podpisanym w Jastrzębiu a także wcześniejszymi zapowiedziami rządu - uważamy, że sprawa czasu pracy i wolnych sobót powinna stać się w najbliższym czasie przedmiotem rozmów między NSZZ "Solidarność" a przedstawicielami rządu.

Za KKP NSZZ "Solidarność"
Przewodniczący KKP
Lech Wałęsa

"DOŚWIADCZENIE I PRZYSZŁOŚĆ"

Zespół Usługowy

OCENA SYTUACJI

- I. Polska stoi przed historyczną szansą dokonania zmian społecznych, politycznych i gospodarczych, które mogą przynieść znaczne polepszenie bytu narodowego. Nikt z nas nie ma prawa tej szansy zaprzepaścić. Prawidłowy w zasadzie proces zmian został ostatnio zagrożony przez pewne niepokojące zjawiska. Obserwujemy zaostrenie się sytuacji. W ośrodkach władzy zdaje się w tej chwili przeważać pogląd, że "Solidarność" zmierza nieustannie do zwiększenia napięcia i destrukcji ładu politycznego. Sądzymy, że przekonanie to wynika z licznych konfliktów, często lokalnych, które gromadziły się latami i nie mogą rozładować się z dnia na dzień, a które normalnie towarzyszą procesom przemian. Przekonanie to wynika chyba także z lektury oderwanych wypowiedzi niektórych przywódców "Solidarności"

nie będących przecież politykami. Konflikty są zresztą często wyolbrzymiane przez środki masowego przekazu, gdy na przykład mianem strajku lub napięcia określa się negocjacje grupy delegatów z przedstawicielami resortu podczas gdy załogi pracują. Warto też podkreślić z całą mocą, że przebieg dotychczasowych wydarzeń w Polsce roku 1980 — zwłaszcza na tle wydarzeń w wielu innych krajach — był niezwykle spokojny. Obraz ich jednak jest wypaczony w oczach tych przedstawicieli władzy, którzy dotychczas nie przywykli do dyskusowania i negocjowania istotnych spraw z obywatelami.

- II. Wielu działaczy "Solidarności" z kolei widzi władzę czasami jako monolit nie rozróżniając w niej ludzi o różnych intencjach i stosunku do przemian.

Uważają oni, że cała władza nie pogodziła się z porozumieniami gdańskimi, usiłuje oszukać nowe związki i wycofać się z zobowiązań. Działania władz terenowych, a czasem i centralnych umacniają to przekonanie.

- III. Oba więc widzenia rzeczywistości oddalają się od siebie coraz bardziej. Kierownictwo partii uważa, że "Solidarność" przechodzi do drugiego etapu eskalując żądania i świadomie wzmagając naprężenie. "Solidarność" natomiast uważa, że poprzez prowokacje typu policyjnego, przez wygrywanie statutu branzowych związków zawodowych, wreszcie przez zgłaszanie przez rząd nieudanych projektów /np. ustawy o cenzurze, o wolnych sobotach, rolnictwa, niektórych rozwiązań płacowych/ rząd usiłuje podważyć porozumienie gdańskie i wycofać się z niego.

- IV. Takie wydarzenia jak niepotrzebny konflikt wokół rejestracji "Solidarności" /który ogromnie wzmoził napięcie społeczne/, jak wypadki częstochowskie, a ostatnio także olsztyńskie, utrzymują załogi fabryczne w przekonaniu, że władze nie są szczerze i czekają tylko momentu, aby obrócić koło wstecz. Upewnia je w takim myśleniu to, że nie wyciągnięto dotychczas żadnych konsekwencji wobec winnych katastrofy gospodarczej, korupcji, łamania prawa itp. Proces Tyrańskiego budzi jedynie złośliwe komentarze. Rząd nie ogłosił do tej pory wiarygodnego programu poprawy. Mamy tu na myśli nie program reformy ekonomicznej, bo na to potrzeba czasu, lecz program posunięć politycznych i prawnych, który zagwarantowałby, że minione błędy nie zostaną powtórzone. Chodzi tu także o poczucie bezpieczeństwa obywatelskiego podważanego przez nowe aresztowania, rewizje, nowe represje.

- V. "Solidarność" nie jest organizacją scentralizowaną, sterowaną odgórnie. Różnią się często między sobą poglądami przywódcy, komitety, a tym bardziej członkowie. Podejrzewanie tego spontanicznego ruchu o działalność spiskową mija się z prawdą, ale prowadzi do przesadzonych odruchów cząści aparatu rządzącego i oficjalnej propagandy, gdy 17 ludzi okupuje przez krótki czas Urząd Wojewódzki w Bielsku Białej mówią w TV o "strajku generalnym na Podbeskidziu". W nowych związkach zawodowych nie ma okrzepłego i doświadczonego kierownictwa. Ci ludzie stoją przez zupełnie nową dla siebie sytuacją. Mają ograniczone możliwości oddziaływania na członków. Nie ma w "Solidarności" doświadczonego aparatu wykonawczego i prawie nie ma własnych środków przekazu.

- VI. Załogi robotnicze — masy członkowskie nowych związków są często bardziej radykalne od swoich przywódców i podejmują niekiedy działania na własną rękę. Również w kierownictwie nowych związków zdarzają się osoby bardzo nieufne. Trzeba to zrozumieć. Natomiast nieufność robotników zrodziła się z wieloletniego doświadczenia, kiedy traktowano ich jako ubezwłasnowolnionych.

- VII. Kierownictwo partii i rządu jest przekonane, że jego dobra wola nie została zrozumiana i doceniona. Społeczeństwo jednak dotychczas niewiele wie o tej dobrej woli. Spotyka się natomiast na codzień z działaniami i reakcjami starego aparatu, który dowodów dobrej woli nie daje. W wielu zaś przypadkach skompromitowani ludzie ze starego aparatu są przesuwani na inne równie odpowiedzialne stanowiska, co wzmacnia nieufność.

- VIII. Najważniejszym wymogiem chwili jest zachowanie spokoju, nie pogłębianie wzajemnego niezrozumienia i braku zaufania. Wszelkie pomysły idące w kierunku zaostrzenia napięcia i ewentualnego wprowadzenia stanu wyjątkowego byłyby wręcz samobójcze. Mogą one doprowadzić do unicestwienia państwa, partii, związków zawodowych a także życia zbiorowego narodu. Stan taki, gdyby usiłowano go wprowadzić w życie doprowadziłby w ciągu kilku dni do wojny domowej. W Polsce wojna nie może być domowa.

- IX. Należy wyjaśnić społeczeństwu i "Solidarności" i czynić to wszystkimi kanałami, że w pewnych dziedzinach musi być za wszelką cenę zachowany spokój. Dotyczy to kolej i przemysłu zbrojeniowego. Należy również zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo częstego podejmowania środków i

- działań o charakterze ultymatywnym.
- X. W groźnej sytuacji która narasta - decyzje i działania władzy muszą być szybsze. Czasu jest mało. Również w szeregach partii zaczyna się szerzyć niezadowolenie z zastoju, graniczące z buntem. A więc już nie wśród związkowców, lecz w łonie samej partii. Jest to wystarczająco wymowny sygnał, że nie uczyniono dotąd tego, co uczynić należy.
- XI. Informacje o wydarzeniach w kraju napływają do kierownictwa wyborczo, dotyczą bowiem głównie faktów niekorzystnych, niepokojących lub stwarzających niebezpieczeństwo. W rezultacie nie docierają do niego, bądź nie jest ono zainteresowane nimi, wiadomości o faktach pozytywnych, działaniach twórczych i konstruktywnych. W ten sposób powstaje jednostronny i negatywny obraz sytuacji. Nie istnieje żaden system weryfikacji napływających informacji. Przynajmniej część z nich wynika z prób manipulowania kierownictwem. W tym stanie rzeczy samowolna akcja kilkunastu osób może rzutować na ocenę obrazu całości sytuacji.
- XII. Poglądy i postawy ludzi identyfikowanych i identyfikujących się z KSS "KOR" - zmieniają się. Poszczególni działacze KSS "KOR" w ostatnich miesiącach wpływali racjonalizująco i stabilizująco na te środowiska robotnicze, z którymi byli bliżej związani, a nie czynili tego wyłącznie z pobudek taktycznych. Obraz KSS "KOR" jako grupy mafijnej dążącej obecnie do przewrotu w państwie jest obrazem fałszywym.
- XIII. CO NALEŻY CZYNIĆ?
- Niezwłocznie wyjaśnić narodowi - kto i w jakim zakresie ponosi odpowiedzialność za stan w jakim znalazło się państwo.
 - Zapowiedzieć oficjalnie, że ludzie odpowiedzialni za ten stan zostaną pociągnięci do odpowiedzialności politycznej, bądź karnej.
- XIV. Sądzimy, że niezbędnym warunkiem przełamania kryzysu jest:
- szybkie zwołanie nadzwyczajnego Zjazdu Partii, który by opracował zasady jej działania w nowej sytuacji.
 - stworzenie warunków pełnego uczestnictwa w życiu kraju związkowi "Solidarność",
 - opracowanie ustawy o ustroju rolnym, która gospodarstwu rodzinnemu nada równoprawny charakter z innymi formami gospodarowania, stworzenia ram prawnych dla ruchu związkowego oraz dopuszczenia do odbudowy samorządu na wsi.

26 listopada 1980 rok
w W a r s z a w i e

"DOŚWIADCZENIE I PRZYSZŁOŚĆ"
Zespół Usługowy

Komitet Porozumiewawczy
Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych

Od Redakcji

Tekst opublikowany powyżej nosi datę sprzed dwóch miesięcy. Jednakże wciąż jest aktualny - oznacza to, że sytuacja nie ulega zmianie. Wciąż czekamy na realizację tego co miało być zapoczątkowane Porozumieniem Gdańskim. Nikt jednak nie powinien myśleć że cierpliwość społeczeństwa jest bezgraniczna.

SZOPKA PUŁAWSKA

Udział biorą: Redakcja Biuletynu
Bogdan Masiak
Lech Walęsa
Legalny Statut
Kolega Kudyk
Kolega Stasio

oraz

Stanisław Jędrych
Tadeusz Piasecki
Zygmunt Czajkowski
i telefony miejskie a także międzymiastowe

Listopad 1980. "Solidarność" zarejestrowana. Spotykamy się z przewodniczącym.

- Panie Bogdanie, cała Solidarność jest już legalna, biuletyn również, musimy mieć formalny dostęp do poligrafii. Koniec z partyzantką i drukowaniem gdzieś w Polsce po borach i lasach. Trzeba wystąpić do władz puławskich o wskazanie drukarni dla biuletynu.

/Czytelniku - trzeba Ci było słyszeć śmiech Masiaka - ten poważny facet zareagował jak na dobry dowcip. No, ale otarł łzy radości i papiery podpisał/. Idziemy.

Spróbujemy po raz pierwszy rozmawiać z Partią.

- Panie sekretarzu sprawa jest taka: trudności z drukiem będą zastrząd biuletyn, ale wychodzić będzie, bo związkowcy tego chcą, a cenzura nadal nas nie interesuje.

- Panowie, ja was rozumiem. Ale ja muszę: zadzwonić, zapytać uzgodnić.

- Dobra jest, przyjdziemy za dwa dni.

No i przyszliśmy.

- Panowie, ja już: zadzwoniłem, zapytałem, uzgodniłem - będziecie drukować w Zakładach Azotowych - ale musicie mieć pismo z Gdańska, bo wiecie Gdańsk ma taką umowę z Rządem.

Trudno nam ukryć zaskoczenie. Nic nie wiemy o takiej umowie. Cóż, grzecznie się uśmiechamy - pojedziemy do Gdańska.

MKZ daje delegacje dla dwóch osób. Przywożą pismo:

Gdańsk, dn.17.12.1980 r.

MKZ NSZZ "Solidarność" Gdańsk zwraca się do władz miejskich w Puławach z prośbą o nieutrudnianie wydawania przez MKZ NSZZ "Solidarność" Puławy Biuletynu Informacyjnego "Solidarność Ziemi Puławskiej".

W szczególności prosimy o umożliwienie dostępu do drukarni Zakładów Azotowych w Puławach.

Jednocześnie nadmieniamy, że w/w pismo jest przeznaczane do użytku wewnątrzwiązkowego i jako takie nie podlega cenzurze.

Przewodniczący MKZ Gdańsk

/Lech Wałęsa/

Kierownik Działu Propagandy

/Andrzej Butkiewicz/

[Signature]
[Signature]

Błyskawicznie robimy odbitki kserograficzne i jedną po okazaniu oryginału składamy u sekretarki sekretarza KM PZPR /on sam aktualnie nieobecny/.

Teraz do Azotów.

W drukarni pokazujemy pismo Lecha.

- Śliczne pismo - mówi kierownik - ale Gdańsk daleko a mnie utną głowę tutaj na miejscu i dzieci będą płakały. Nisich dyrektor ZA poleci mi na piśmie drukowanie.

Dobra jest, Piasecki to dyrektor, którego załoga ZA sobie wybrała - na pewno podpisze, wszak jest piśmienny.

- Kolego Kudyk idziemy do dyr. Piaseckiego, chodź z nami.

- Koledzy ja tu tego jestem zajęty. Stasiu, ty idź z nimi.

Stasio idzie, a tu u dyrektora narada.

Dobra, u nas też narada. Mamy plan. Tubylec wślizgnie się na naradę, podpisze papier - dyrektor przeczyta - podpisze - no i po herbacie.

Tubylec wraca z pustymi rękami. K A Z A N O C Z E K A Ć.

No to czekamy, sami, choć jeszcze z optymizmem, tuż obok załoga ZA produkuje nawozy. Tu jest ponad pięć tysięcy ludzi z Solidarności - TO JEST SIŁA.

Ten biuletyn jest ich. I ta drukarnia jest ich.

Trzy godziny = sto osiemdziesiąt minut.

No nareszcie, jesteście przed obliczem.

- Panie dyrektorze byliśmy w KM PZPR i pan Jędrzych powiedział, że tu będziemy drukować biuletyn.

- A, a, a, a, a pan Jędrzych to mi może naskoczyć na

- To już sprawa między oboma Panami. My chcemy tylko drukować biuletyn.

- Ja, ja, ja, ja, ja odpowiadam tu za produkcję i nic mnie więcej nie obchodzi.

Niech ktoś inny wyda polecenie.

- K T O? - Panie dyrektorze.

- No nie wiem, ktoś odpowiedzialny.

- K T O T O T A K I? - Panie dyrektorze.

- Nie wiem, to nie moja sprawa.

- No cóż, prosimy napisać na naszym piśmie, że się Pan nie zgadza.

- Ani mi się śni, nic nie napiszę.

Chyba przyszedł wytyczne o oszczędzaniu długopisów.

Wracamy do MKZ. Teraz zaczynamy rozumieć z czego śmiał się Masiak. Ale nam teraz nie do śmiechu, ktoś proponuje telefonowanie do Gdańska, ktoś inny tłumaczy, że to ostateczność i musimy radzić sobie sami nie oglądając się ciągle na Gdańsk.

Tu w Puławach jest około 10 tysięcy ludzi w Solidarności, jest załoga ZA - możemy się w każdej chwili do nich odwołać.

Czas płynie. Trzeba zamykać kolejny numer biuletynu. Partyzanci ruszają gdzieś w Polskę. Ukazuje się numer 6, potem numer 7, a przed świętami jest ósemka. Niewielu czytelników domyśla się, jakim nakładem sił zrobiono biuletyn, który spokojnie czytają.

Szykujemy numer 9. Będziemy robić wywiad z Naczelnikiem.

- Panie Bogdanie, może to właśnie Czajkowski jest tym ODPOWIEDZIALNYM?

- Może.

Tym razem Masiak się nie śmieje, wyraźnie nas oszczędza.

Próbujemy:

- Panie Naczelniku - sprawa jest taka:.....

- Panowie, ja was rozumiem. Ale ja muszę: zadzwonić, zapytać, uzgodnić.

C.D.N.

I. Ostrekólski

NIE TĘDY DROGA

Zarówno Konstytucja naszego kraju jak i Porozumienie Gdańskie gwarantują przewodnią rolę PZPR. Konsekwencją tego powinno być zachowanie odpowiedniego umiaru w postulatach o charakterze politycznym.

Również konieczna jest powściągliwość w żądaniach płacowych z tej prostej przyczyny, że z próżnego nie należy.

Skrócenie tygodniowej sumy godzin pracy w tych działach produkcji i usług, gdzie to się wiąże z obniżeniem produkcji lub pogorszeniem obsługi ludności, jest w obecnych warunkach ciężkiego kryzysu gospodarczego nie-dopuszczalne.

Trzy wymienione przesłanki zmuszają do umiaru i rozważa zarówno w wysuwaniu postulatów społecznych jak i w trybie walki o ich realizację. Wyda się, że niektóre NSZZ Solidarność a także i związki branżowe /Z.Z. Pr. Poligrafii/ czasami nie zachowały tego umiaru, przyczyniając się do wzrostu napięć i niepokojów.

Jednakże po 35 latach postępowania i wypowiedzenia się według nakazów odgórnych trudno jest od razu osiągnąć umiar i pełną harmonię w pierwszych miesiącach od powiewu wolności i powstania nowej sytuacji w kraju. Niektóre gorące głowy potrzebują być może zimnych okładów, ale okładami tymi powinny być perswazje starszych lub bardziej doświadczonych kolegów, wyjaśnienie katastrofalnej sytuacji kraju jak też przyjacielski osąd przez inne pokrewne organizacje, nie zaś oskarżenie o działanie antysocjalistyczne, uleganie podburzaniu przez obce siły z Zachodu, rozmyślane szerzenie anarchii i.t.p.

Inkryminowanie obywateli, którzy w walce o dobro ludzi pracy nie zachowali dostatecznego umiaru i realizmu, przestępczej działalności wobec naszego Państwa, może odnieść zamiast uspokojenia tylko odwrotny skutek przez pobudzenie wrogości do oskarżycieli.

W doskonałym filmie "Paciorki jednego różańca" prawy i zasłużony bohater, którego postawa weszła w konflikt z racją społeczną, po oskarżeniu, że jest anarchista, po prostu pokazał drzwi dyrektorowi, który przyszedł doń na negocjacje. Proponuję aby oskarżyciele o działania antysocjalistyczne zastanowili się nad wymową tego filmu, nagrodzonego na festiwalu w Gdańsku.

Proponuję także aby siły antysocjalistycznych poszukać raczej wśród tych, którzy łamiąc przez szereg lat elementarne zasady demokracji i praworządności, lekkomyślnie podejmując dla gospodarki kraju decyzje, nie zominając osobistych korzyści, a niekiedy po prostu kradnąc, skompromitowali w oczach całego społeczeństwa dotychczasowy system rządzenia, rzucając tym samym cień i na socjalizm.

Warto też poszukać sił antysocjalistycznych wśród tych, którzy wyrażają gotowość zwrócenia się do obcych sił o pomoc dla obrony zagrożonego socjalizmu w Polsce. Czy to jest działanie na rzecz socjalizmu sugerowanie, że tylko obcą interwencją można go utrzymać?

OSWIADCZENIE

W. Boguszewski

Była CRZZ nie licząc się z aktualną sytuacją ruchu związkowego w Polsce rozdzieliła miejsca w sanatoriach i wczasy profilaktyczne na rok 1981 pomiędzy branżowe związki zawodowe.

We wszystkich zakładach pracy powinny być listy informujące o ilości przydzielonych miejsc. Każdy z pracowników ma prawo ubiegać się o skierowanie. O kwalifikacjach decyduje komisja lekarska przy współudziale czynników społecznych. Pobyt w sanatorium jest bezpłatny. Pobyt na wczasach profilaktycznych jest płatny /500 - 600 zł/. Wiadomym jest nam, że wiele zarządów głównych związków branżowych zwraca wczasy profilaktyczne. Jest to działanie na szkodę załóg. Istnieje możliwość bezpośredniego wykupienia wczasów profilaktycznych przez poszczególne organizacje zakładowe NSZZ "Solidarność" w Funduszu Wczasów Pracowniczych.

Od drugiego kwartału 1981r. nastąpi zmiana systemu rozdziału miejsc w sanatoriach i na wczasy profilaktyczne.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność"

WYWIAD

z p. Zygmuntem Czajkowskim - Naczelnikiem Miasta Puław

Redakcja: Jak się zostaje Naczelnikiem Miasta?

Czajkowski Z.: Naczelnik Miasta powołuje wojewoda lubelski w uzgodnieniu z MRN. Naczelnik powoływany jest na czas nieokreślony.

R: Co Naczelnik Miasta może robić samodzielnie?

Cz: Naczelnik jest organem wykonawczo-zarządzającym Rady Narodowej i jego głównym zadaniem jest zabezpieczenie wykonania uchwał Rady. Naczelnik Miasta jest też organem administracji państwowej stopnia podstawowego. Ma m.in. możliwość stosowania przymusu administracyjnego, czego nie posiadają np. dyrektorzy zakładów.

R: Jaki wpływ ma Pan - jako Naczelnik Miasta na rozdział mieszkań w Puławach?

Cz: Naczelnik Miasta dysponuje jedynie mieszkaniami z budownictwa Rad Narodowych, a ta forma została zlikwidowana w 1975 r. Obecnie Naczelnik rozdziela jedynie mieszkania z odzysku - w liczbie kilkunastu rocznie. Przydzielane są one osobom u których dochód na członka rodziny nie przekracza 1000 zł. Takich rodzin jest w Puławach niewiele /1 nie dziwota - przyp.red./. Część tych mieszkań jest przydzielana rodzinom oczekującym na mieszkania spółdzielcze. Naczelnik Miasta przydziela również mieszkania z budownictwa zakładowego tym pracownikom,

- których dochód na członka rodziny nie przekracza 1000 zł. Do dyspozycji Naczelnika Miasta jest pewna pula mieszkań spółdzielczych. Mieszkania te otrzymują rodziny przekwaterowane. Pula ta w 1980 r. wynosiła 10 mieszkań, a potrzeby były dwu lub trzykrotnie większe.
- R: W marcu 1975 r. oddano dwa mieszkania zbudowane przez IUNG ówczesnemu pierwszemu sekretarzowi KP PZPR i komuś z MO, a więc ludziom sytuowanym nie najgorzej. Kto podjął tę decyzję?
- Cz: Prawdopodobnie ówczesny Naczelnik Powiatu bądź Naczelnik Urzędu Miejskiego zwrócił się do dyr. IUNG o wypożyczenie mieszkania dla I sekretarza który oświadczył, że zamieszka na stałe w Puławach jeśli otrzyma mieszkanie. Poprzedni sekretarz KP nie mieszkał na stałe w Puławach.
- R: Padło tu krzepiące dla pracowników IUNG-u słowo "wypożyczone". A więc należy oczekiwać, że mieszkania te będą w najbliższym czasie przez miasto zwrócone IUNG-owi?
- Cz: Rozdzielając mieszkania z puli Naczelnika Miasta nie dzielimy ubiegających się na pracowników IUNG i innych, ale decyzję o przydziale mieszkań podejmujemy biorąc pod uwagę warunki mieszkaniowe i inne względy. Poza tym pracownicy IUNG nie mieli chyba większych kłopotów z uzyskaniem działek na budownictwo jednorodzinne a możliwości w tym względzie wzrosną w przyszłym roku.
- R: Czyli Iungowcy nie powinni żywić nadziei na odzyskanie dwu mieszkań?!
- R: W programie "TV Młodych" w swoim czasie ujawniono, że tylko około 25% mieszkań budowanych przez PSM jest rozdzielanych wśród członków spółdzielni. Kto zdaniem Pana połyka resztę?
- Cz: Nie wiem skąd te dane. Wiem, że podział odbywał się w ten sposób, że około 50% efektów mieszkaniowych danego roku było do dyspozycji PSM. Druga część oddawanych mieszkań była dzielona przez Wojewodę Lubelskiego.
- R: Interesuje nas kwestia osób posiadających więcej niż jedno mieszkanie. Czy są takie w Puławach?
- Cz: Tak są. W stosunku do nich wszystkich w liczbie 20 toczy się postępowanie o zwrot jednego mieszkania.
- R: Czy trudno byłoby wymienić nazwiska tych osób?
- Cz: Nie chciałbym tego robić.
- R: Kiedy mieszkania te będą zwrócone?
- Cz:
- R: Czy wśród tych osób są też ludzie nie zajmujący specjalnych stanowisk?
- Cz: Tak, są wśród nich i zwykli ludzie.
- R: Jaki był mechanizm który pozwalał, że jedna osoba mogła posiadać kilka mieszkań?
- Cz: Działo się to w ten sposób, że np. fachowiec posiadający mieszkanie w Puławach zostawał zatrudniony w innej miejscowości otrzymując tam mieszkanie. Poprzednio zajmowane mieszkanie wynajmował innej osobie, która płaciła mu odpowiedni czynsz. Podobnie rzecz się miała w niektórych przypadkach gdy osoba posiadająca mieszkanie wybudowała dom jednorodzinny. Możliwości takie stwarza przepis w myśl którego zameldowanie jest tylko stwierdzeniem miejsca pobytu i nie ma żadnego związku z prawem do zajmowania danego lokalu co utrudnia administracji kontrolę.
- R: Czy Urząd Miejski wiedząc o tej niezborności przepisów próbuje je zmienić?
- Cz: Tak, Występujemy do władz z odpowiednimi propozycjami.
- R: Pokrewną sprawę stanowią przypadki gdy właściciel domu jednorodzinnego nie kończy budowy, czekając aż jedno z dzieci jego uzyska pełnoletność aby mógł dom przepisać na nie, zatrzymując jednocześnie mieszkanie. Jest to naszym zdaniem niedopuszczalne zamrażanie kredytów które przez wiele lat nie dają efektów.
- Cz: To prawda. Niestety, przydział materiałów budowlanych zaspakaja potrzeby budujących tylko w 20-30%. Udzielane kredyty także nie pozwalają na szybkie ukończenie budowy.
- R: Czy prawdą jest że zamierzano wyburzyć część domów na Działkach i czy plany te dalej są w mocy?
- Cz: Zgodnie z planem ogólnym przestrzennego zagospodarowania miasta zdecydowaliśmy po rozpatrzeniu wniosków i postulatów, że na terenie położonym na lewo od ul. Partyzantów wybudujemy 700 mieszkań. Tam będą wyburzane budynki znajdujące się w bardzo złym stanie technicznym.
- R: Czy właściciele nie protestują?
- Cz: Protestują. Z niezadowoleniem ze strony właścicieli spotykamy się we wszystkich przypadkach postępowania wywłaszczeniowego. Na przykład na

- osiedlu przy ul. Dzierżyńskiego właściciel nie pozwolił wejść wykonawcy na teren. Jest to zjawisko zawsze towarzyszące wywłaszczaniu.
- R: Czy dziwi się Pan tym ludziom?
- Cz: Nie dziwię się. Jest to dorobek całego ich życia i prawdopodobnie każdy z nas zareagowałby tak samo. Nie można byłoby jednak mówić o dynamicznym rozwoju miasta, gdybyśmy nie pozbawili prawa własności tysięcy ludzi w Puławach.
- R: Czy rozwój miasta nie jest możliwy bez towarzyszącej mu krzywdy ludzkiej. Czy nie można bidować na nieużytkach?
- Cz: Do roku 1980 od 80-90% właścicieli nieruchomości w Puławach sprzed roku 1960 została pozbawiona prawa własności. Niestety musimy dalej wywłaszczać, gdyż uzbrojenie nowego terenu jest drogie.
- R: Po sąsiedztwie mamy skwerek z wyobrażeniem osobników płci żeńskiej i męskiej. Poprzednio był tam też skwerek. Ile kosztował ów sławetny remont skwerku?
- Cz: Poprzednio był to teren wyjątkowo zaniedbany, okupowany przez osoby narodowości cygańskiej oraz przez osoby prowadzące pasywny tryb życia, które miały tam dogodne warunki do spożywania alkoholu. Podjęliśmy decyzję aby ze środków przeznaczonych na popieranie czynów społecznych uzyskać dotację na uporządkowanie skweru. Jednocześnie mieszkające w pobliżu rodziny cygańskie zostały przekwaterowane do specjalnie wybudowanego w tym celu budynku przy ul. Kilińskiego. Na terenie zajmowanym poprzednio przez te rodziny buduje bliki mieszkalne dla swych pracowników Fabryka Żelatyny. Sam remont skweru kosztował przypuszczalnie około 2-3 mln zł.
- R: W naszym statucie "Solidarności" też mamy walkę z alkoholizmem ale nie wierzymy, by taką walkę można prowadzić, wycinając drzewa na skwerku. I stąd nasze następne pytanie. Jest taki ciąg punktów piwodajnych w Puławach przy ul. Partyzantów. Czy ma Pan zamiar w przyszłym roku zlikwidować te spelunki, czy też zmienić nazwę ulicy na Podchmielonych Cywilów?
- Cz: Sklep monopolowy przy ul. Partyzantów zostanie zlikwidowany i przeniesiony na ul. Reymonta. Jeśli chodzi o bar "Ogródowy" /Nowy Bombaj - przyp.rez./ to każde miasto ma swoją spelunę, że się wyrażę ordynarnie. Poza tym jest przecież trochę tego marginesu, który musi mieć miejsce schadzek i miejsce spożywania piwa. Ten właśnie budynek został przystosowany do spożywania piwa. Średnio rocznie mamy kilkanaście wniosków dotyczących likwidacji punktów sprzedaży piwa i praktycznie nie ma takiego osiedla, którego mieszkańcy nie występowaliby o likwidację takiego punktu. I co teraz robić. Czy likwidować punkt na osiedlu, czy na ulicy Partyzantów. Jeśli zlikwidujemy na ul. Partyzantów zaraz będą następne wnioski, żeby zlikwidować sprzedaż piwa w takim to kiosku, w takim to a takim sklepie itd. Tego problemu szybko nie rozwiążemy. Ale czekamy na propozycje i wyjdziemy na przeciw każdej słusznej inicjatywie społecznej. W roku 1981 będziemy przygotowywać nowy program walki z alkoholizmem który zastąpi stary z lat 1978-80.
- R: Na pewno słyszał pan o W.Broniewskim-poecie-który opowiadał harcerzom, że bez wódki to mamy g.... a nie poezję. Czy na tym twierdzeniu oparto decyzję usytuowania tzw. "piwiarni" nad Domem Książki w Puławach?
- Cz: Decyzja o usytuowaniu tam piwiarni była moim zdaniem chybiona. Dlatego będziemy chcieli zlikwidować tę piwiarnię w roku 1981. Wszyscy wiemy że to nie jest piwiarnia ale melina pijacka, gdzie do piwa dolewa się alkohol. Jest to poza tym główny ciąg spacerowy miasta i niepotrzebny jest tam widok pijaków.
- R: Wspaniałe argumenty. Panie Naczelniku KIEDY Pan to zrobi?
- Cz: W 1981 r.
- R: Może ustalmy że w styczniu.
- Cz: Chyba nie. Boję się że nie zdążymy.
- R: Do połowy lutego
- Cz: Po połowie roku temat będzie poza nami.
- R: W I kwartale - krakowskim targiem.
- Cz: W I kwartale będziemy spokojnie szli do Delikatesów nie obawiając się że nas ktoś obleje.
- Cz: Ustalmy zatem wstępnie że w I kwartale.
- R: Teraz takie modne pytanie. Ile wynosi pensja naczelnika miasta?
- Cz: Pensja naczelnika miasta po ostatniej podwyżce 8400 zł plus dodatek za wysługę lat wynoszący 15%.
- R: Jak wygląda mieszkanie naczelnika?
- Cz: Mieszkam na ul. Zwycięstwa 16/18 w mieszkaniu typu lokatorskiego składającego się z 3 pokoi i kuchni o pow. ok 50 m². Mieszka tam moja ro-

- dzina składająca się z żony i 3 dorosłych synów.
- R: Przedsiębiorstwo z Warszawy wybudowało swego czasu na Włostowicach 3 domy, które wyceniono po ok 500 tys. zł każdy. Jak wieść niesie dwa z tych domów sprzedano panom Filipowi i Bornusowi po cenach obniżonych prawie o połowę. Jak wiadomo, ceny nieruchomości raczej pną się w górę. Jak to było w tym przypadku?
- Cz: Nie byłem w tym czasie naczelnikiem miasta i stąd nie jestem w stanie udzielić adekwatnych odpowiedzi na to pytanie. Po prostu nie wiem jak to wyglądało.
- R: Czy mógłby Pan nas odesłać pod jakiś adres, gdzie moglibyśmy uzyskać odpowiedź?
- Cz: Myślę, że zainteresowany - p. Filip - udzieliłby wiarygodnych odpowiedzi.
- R: Wiarygodnych?
- Cz: Może prezes Spółdzielni "Zawiślanka" - czyli wykonawca - dałby wyczerpującą odpowiedź....
- R: Ale doszły Pana słuchy, że taniej sprzedano niż kosztowało...
- Cz: Doszły, ale nic pewnego w tej sprawie nie wiem.
- R: Nie próbował Pan nic sprawdzić?
- Cz: Nie próbowałem, bo działo się to w czasie nim zostałem naczelnikiem. Wiem tylko z wypowiedzi p. Filipa i innych, że nie było chętnych na te domy.
- R: Panie Naczelniku, nim złożymy Panu odpowiednie życzenia, chcielibyśmy się dowiedzieć, jaką z decyzji podjętych przez Pana uważa Pan za najistotniejszą dla Puław?
- Cz: Osobiście mam satysfakcję z decyzji o terminie zakończenia remontu piekarni.
- R: Życzymy Panu, aby w nadchodzącym roku cieszył się Pan zdrowiem osobistym i szacunkiem społeczeństwa.

Wywiad przeprowadzili:
I. Ostrokowski
A. Berbeć

Bez tytułu

Po wywiadzie z p. Czajkowskim nasunęła mi się pewna refleksja. Chodzi o bolesny problem wyłączenia. Jest to, moim zdaniem, jeden z aspektów o wiele szerszego zagadnienia - stosunku państwa do obywatela ze wszystkimi tego konsekwencjami. Wiele się mówiło i mówi o szacunku dla społecznej własności wśród obywateli, a raczej o braku tego szacunku. Wydaje się, że wielką naiwność wykazuje państwo oczekując od obywateli dbałości o dobro społeczne, samo mając swobodny stosunek do własności swych obywateli. Dobry przykład uczy najlepiej. Argument, że w konkretnie dyskutowanym przypadku dobro jednostki poświęca się dla dobra wielu jest raczej wątpli. Zastanawiającym paradoksem naszej rzeczywistości, gdzie rzekomo obowiązuje zasada nadrzędności "interesu społecznego" nad "interesem jednostki" jest to, że zadowolono są nieliczne jednostki a niezadowolone całe miliony. Ale wróćmy do argumentacji wyłączeniowej. Posługując się nią można w zasadzie pozbać każdego wszystkiego co posiada. I tak samochód wykorzystywany przez właściciela do niedzielnych przejażdżek o ile lepiej byłoby spożytkowany przez np. Pogotowie Ratunkowe cierpiące na brak taboru. Zabierzmy więc p. Kowalskiemu jego wóz. Jednostkowa strata będzie kroplą w morzu społecznych korzyści. Albo taki turysta paradujący z super-kosztownym aparatem fotograficznym. Nasz turysta na 36 pstryknięć uzyska 10 jako tako poprawnych, ale w sumie bezwartościowych widoczków. Ten sam sprzęt w rękach fotografa stworzyłby piękne obrazy, kształtujące gusty tysięcy. A więc zabierzmy również temu turystyce przedmiot jego snobistycznej dumy i przekazmy go niedoinwestowanemu klubowi fotografików. Rozumowanie jakże poprawne, jakże logiczne, szlachetne nawet, a przecież włos się jeży.

Historia zna mniej lub bardziej konsekwentne próby wcielania tych idei w życie. Po chwilowej euforii, jaką daje zaspokojenie bezinteresownej zawiści, będącej głównym motorem napędowym takich reform, w społeczeństwie następuje marazm i spatie, które wypływają z poczucia niepewności i tymczasowości. Na takim podłożu bujnie krzewią się korupcja, złodziejstwo, chuligaństwo i alkoholizm. Instynkt posiadania jest bowiem głęboko zakodowany w genach, stanowi nieodłączną część osobowości, można go łatwo znaleźć nawet u zwierząt. Własność w jej wielu formach określa indywidualność człowieka, daje mu poczucie godności i bezpieczeństwa. Dlatego prawo do nienaruszalności uczciwie zdobytego dorobku, jest jednym z fundamentalnych praw ludzkich, gwarantujących właściwy rozwój jednostek i całych społeczeństw. Cywilizm i cywilizacja - choroba trawiąca nasze społeczeństwo - to reakcja na traktowanie obywateli nie jak gospodarzy swego kraju, ale jak dzierżawców, których można jak ptaki przeganiać z gałęzi na gałęź. Bez zmiany tego podejścia nie ma szansy na odnowę społeczną.

A. Berbeć

SPRAWY OŚWIATY

Lublin 5.01.1981r.

Minister Oświaty i Wychowania
Ob. Krzysztof KruszczyńskiW a r s z a w a

Nauczyciele - członkowie NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego zgłaszają poważne zarzuty pod adresem Pana Ministra. Źródłem naszego niepokoju jest potraktowanie spraw oświatowych na grudniowej sesji Sejmu.

W podpisanym 17.XI.1981r. w Gdańsku porozumieniu - Pan Minister zobowiązał się wystąpić do Rządu o przeznaczenie na cele oświaty w 1981r. 6% dochodu narodowego. Daje to wzrost o ponad 80% w stosunku do roku 1980. Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę przewidywany spadek dochodu narodowego o ok. 3% to nakłady na oświatę winny wzrosnąć w 1981 r. o ponad 70% w porównaniu z rokiem 1980.

Tymczasem Sejm, dyskutując na projekcie budżetu przedstawionym przez wicepremiera H.Kisiela, uwzględnił wzrost nakładów na oświatę tylko o 15%.

Pan Minister na XIII Zjeździe ZNP stwierdził, że nawet postulowany przez NSZZ "Solidarność" wzrost do 6,6% nie rozwiązuje problemów Oświaty, a może tylko zahamować regres. Dlaczego Pan Minister jako odpowiedzialny za stan oświaty w Polsce nie zgłosił stanowczego protestu? Czyżby ta zasada dla rozwoju oświaty sprawa, jak Pan to określił w "Protokół Ustaleń" w Gdańsku przestała być aktualna w miesiąc po podpisaniu porozumienia między Ministerstwem Oświaty a "Solidarnością"?

Znany jest również projekt budżetu Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lublinie, który przewiduje wzrost nakładów na szkolnictwo ogólnokształcące i wychowanie o 20%, natomiast na szkolnictwo zawodowe tylko o 14%.

Reasumując należy stwierdzić, że projekty krajowego i wojewódzkich budżetów na oświatę w 1981r:

po pierwsze - nie realizują społecznej umowy władzy z nauczycielami,
po drugie - są dokumentami zgody państwa na dalsze pogłębienie kryzysu w oświacie.

Wobec takiego stanu rzeczy kierujemy do Pana Ministra kolejne zapytanie czy zgadza się Pan z taką polityką? Jeśli tak, to nie jest Pan godzien piastować funkcji Ministra Oświaty i Wychowania w Polsce.

Żądamy:

- 1/ publicznego oświadczenia Pana Ministra w tej sprawie
- 2/ podjęcia działania w celu zmiany projektu budżetu oświaty do wielkości odpowiadających ustaleniom gdańskim z 17.XI.1980r.

Wysiłki te winny być podjęte natychmiast - gdy budżet jest jeszcze na etapie dyskusji w Komisji Oświaty, Kultury i Nauki.

Podczas grudniowej sesji Sejmu PRL Pan Minister udzielił odpowiedzi na pytania zadane przez posła Edmunda Menclewskiego. Część odpowiedzi nie jest zgodna z prawdą:

- po pierwsze - nieprawdą jest, że Resort uczynił wiele dla odciążenia nauczania w szkołach, bo jeśli coś w tej dziedzinie zrobiono, to jedynie w wyniku akcji nauczycielskiej "Solidarności",
- po drugie - nie jest prawdą, że podręczniki historii są w zasadzie dobre i wymagają jedynie drobnych poprawek. Podręczniki z historii najnowszej i propedeutyki nauki o społeczeństwie są hańbą dla polskiej szkoły i nikt godny miana polskiego nauczyciela nie powinien z nich uczyć,
- po trzecie - nie jest zgodne z prawdą, że powyższe problemy Resort Oświaty i Wychowania poruszył wspólnie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, gdyż ZNP nie wysunął postulatów o odciążeniu nauczania i wychowania ani na XIII Zjeździe ZNP, ani w postulatach podpisanych przez Pana w dn. 17.XI.1980r. Natomiast ten postulat został wysunięty przez NSZZ "Solidarność" i podpisany w Gdańsku przez komisję resortową w dn. 18.X.1980r.

Żądamy, aby Pan Minister publicznie podał p.śłowi E.Menclewskiemu sprostowanie na następnej sesji Sejmu PRL. Żądamy również respektowania i realizowania porozumień gdańskich w ogóle dla dobra oświaty i stabilizacji stosunków w PRL. Jeśli nadal stwierdzać będziemy oznaki złej woli musi to nauczycieli - członków NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego do podjęcia innych form walki o przyszłość polskiej oświaty.

Do wiadomości:

1. Sejmowa Komisja Oświaty, Kultury i Nauki
2. Krajowa Komisja Koordynacyjna Oświaty NSZZ "Solidarność"
3. Poseł Edmund Menclewski
4. Wojewodowie - woj.: Białe Podlaska, Chełm, Lublin, Zamość.
5. Kuratorzy
6. Biuletyn "Solidarność"
7. Sztandar Ludu
8. Kurier Lubelski
9. a/a

TRZY WYPOWIEDZI NA TEMAT TZW."SIŁ ANTYSOCJALISTYCZNYCH"

Stefan Kisielewski Cytat z felietonu p.t. "Moja przestroga", Przegląd nr 5/80, str. 76:

.... Wreszcie słowo o wewnętrznych "wrogach socjalizmu". Czy tacy istnieją? Wydaje się, że już od lat, w obecnej sytuacji geopolitycznej i społecznej, przestano toczyć u nas dyskusję czym jest a czym nie jest socjalizm - próbuje tego co najwyższej niżej podpisany, lecz partnerów nie znajduje. "Wrogami" specjaliści oplukiwacze zwykli przezywać członków "KOR-u", ewentualnie innych niezależnych zespołów i organizacji jak "ROPCIO" czy najmłodszy "Ruch Młodej Polski" /zresztą w wiadomych broszurkach grupy te połączane są w sposób dyktancki i nieinteligentny/. Ale zajmijmy się tutaj "KOR-em", Komitetem Obrony Robotników, jako najbardziej wszechstronną, najbardziej zasłużoną a zarazem prześladowaną grupą działaczy i publicystów. Nonsensem byłoby twierdzić, że to oni "inspirowali" strajki i manifestacje, które z Lublina i Warszawy przeniosły się na Wybrzeże Gdańskie i Szczecińskie, aby potem, jak płomień, objąć całą Polskę. Ale faktem jest, że "KOR" swoją paroletnią, wytrawną, odważną a pełną poświęcenia /wielokrotne aresztowania/ działalnością, swoją publicystyką i pracą wydawniczą pośród ogólnej, cenzurą wywołanej, jałowości na tym polu, walczył o odrodzenie swobodnej myśli polskiej, krytycyzmu i godności. Cechował ich także rozsądek polityczny, rozumność, z jaką zajęli się palącymi problemami moralno-społecznymi, nie zainteresowani hasłkami demagogów, "rewizjonizmem" czy "prawdziwym socjalizmem", nie próbujący "przetwarzać marksizmu", lecz tylko i wyłącznie tkwiący w sednie nabojałych problemów narodowych. Działalność ich nikogo nie inspirowała w jakimś sensie "spiskowym" lecz mogła, owszem, i była przykładem tudzież zachętą dla ludzi rzeczywiście patriotycznie zatroskanych i społecznie zaangażowanych. Zaś za swój rozsądek polityczny i poczucie odpowiedzialności zasłużyli sobie nie na drażnienie prześladowania polityczne, lecz na podziękowanie Władz. Bowiem bez względu na to co się stanie, dobrze zasłużyli się Ojczyźnie i jej imieniu w świecie wszyscy oni, od profesorów Lipińskiego i Kielanowskiego poczynając, po dynamicznego Michnika, nieugiętego Lipskiego czy Chojeckiego, od kombatanów okupacyjnego podziemia Rybickiego i Pajdaka po niegdyś marksistę, dziś doświadczonego demokratycznego działacza społecznego, pragmatystę - Kuronia, od księdza Jana Ziębi po Jerzego Andrzejewskiego, i wielu innych. Ich zasługi nie przemina, przemienie za to doraźna, intrygancka akcja "oplukiwania", mistyfikowania, odwracania uwagi społecznej, prowokacji, jaką częstują nas jeszcze niektórzy właściciele masowych a także elitarnie tajnych środków przekazu, sądząc, że uda im się w ten sposób zastąpić informację o tym, co się naprawdę w Polsce dzieje, materiałem fikcyjnym. Jakże nie licuje ta akcja z powagą i autentyzmem wydarzeń!

Oczywiście, nie moją jest rzeczą doradzać cokolwiek ludziom ukształtowanym w innej, wieloletniej sytuacji i nieobeznanym zupełnie z mechanizmem wolnej opinii publicznej. Istnieje przysłowie, że kogo Bóg chce zniszczyć, temu odbiera rozum. Oczywiście, życzyć sobie też należy, aby w ogóle było co odbierać. Moją jednak rzeczą jest ostrzec opinię przed próbą uruchamiania mechanizmów fałszerskich.....

Proszę o zarejestrowanie tej mojej kolejnej przestrogi.

Warszawa, 17 września

Stefan Kisielewski

Adam Michnik Przegląd nr 5/80, str.72:

Do Redaktora "Tygodnika Powszechnego"

Szanowny Panie Redaktorze, dzienniki, a także prasa tygodniowa poświęcają od pewnego czasu sporo miejsca polemice z tzw. siłami antysocjalistycznymi. Wśród innych nazwisk osób "demaskowanych" pojawiło się również

i moje. Deklarując zasadniczą solidarność z moimi atakowanymi kolegami, a także niesmak w stosunku do osób dających się - raz jeszcze! - używać do tak niegodnego procederu jakim jest pisanie oszczerstw o ludziach z zakneblowanymi ustami, pozwalam sobie poinformować czytelników "Tygodnika Powszechnego" - pisma cieszącego się jakże zasłużonym szacunkiem opinii publicznej - że swoją odpowiedź na ataki "Trybuny Ludu" pomieściłem na łamach tygodnika "Der Spiegel" i sformułowałem następująco:

"W moim poprzednim artykule opublikowanym w "Spieglu" dn. 18.VIII.1980r. publicysta organu KC PZPR "Trybuny Ludu" wyczytał, że kwestionuję polskość ziem zachodnich. Na wszelki wypadek oświadczam, że jest to zwykłe kłamstwo, a autor tego artykułu p. Markowski jest b e z c e l n y m o s z u s t e m. Jeśli czuje się tym określeniem dotknięty, niechaj mnie oskarży przed sądem PRL. Być może w kolejnym moim artykule jakiś inny publicysta "Trybuny Ludu" wyczyta, że sprzedałem Szczecin, Wrocław i hutę "Katowice" Helmutowi Schmidtowi lub F.J. Strausssowi. Nie będę tym zdziwiony. Powtórzę wszakże moją radę dla opinii publicznej państw zachodnich: pomoc gospodarczą dla nowej ekipy winna być uwarunkowana respektowaniem porozumienia gdańskiego. W przeciwnym razie, za pożyczone pieniądze naśladowcy członka KC PZPR, posła na Sejm PRL, szefa Radia i Telewizji do sierpnia b.r. p. Marcieja Szczepańskiego, kupią sobie kolejne domki wsielskie w Kenii lub - tym razem - w Ugandzie. Wszystko inne pozostanie po staremu".

Pozwoli Pan, Redaktorze, że dorzucę do tego spostrzeżenie natury bardziej ogólnej. "W rozumieniu niniejszej ustawy rak jest rybą" - powiada stary żart na temat uporu o definicje. Przeto jeśli ktokolwiek identyfikuje socjalizm ze strzelaniem do łuski i radomskimi "ścieżkami zdrowia", z cenzurą przewencyjną i łamaniem praworządności, z poniżaniem godności narodowej i ludzkiej - ten niechaj mnie śmiało zaliczy do "sił antysocjalistycznych". Rzecz w tym, że wtedy będzie musiał zaliczyć w poczet tych sił przytłaczającą większość Polaków.

Warszawa, wrzesień 1980 r.

Adam Michnik

Jacek Kuroń

DO STOCZNIOWCÓW I WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW WYBRZEŻA LIST OTWARTY

Zwracam się do Was, bo to przede wszystkim dzięki Wam - ja i moi koledzy z KSS "KOR" - zostaliśmy wyposzczeni z więzienia 1 września br. Był to jeden z punktów Porozumienia Gdańskiego.

Zwracam się do Was, bo dziś cała machina propagandowa PRL strzela do mnie i do KOR-u tylko po to, aby w rezultacie trafić w Wasze przede wszystkim dzieło - w Związki Zawodowe.

Władze zostały zmuszone do zgody na Niezależne i Samorządne Związki Zawodowe, ale wciąż są tacy, którzy nie tracą nadziei, że uda im się pozbawić je tej samorządności i niezależności. Związki są silne dzięki Waszej odwadze i solidarności, dzięki autentycznym działaczom, których Wy spośród siebie wybieracie, których kontrolujecie i popieracie.

Kampania oszczerstw została wymyślona po to byście stracili odwagę i głowa po głowie oddawali swoich działaczy. Niby to chodzi tylko o Kurońa, ale niebawem może chodzić np. o Annę Walentynowicz, Lecha Wałęsę, Andrzeja Gwiazdę, Joannę Dudę-Gwiazdę, Andrzeja Kołodziejską, Alinę Pieńkowską, Jacka Pilchowskiego, których jak podkreśla oświadczenie Komisji Porozumiewawczej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" z 24 września br. - bronił KSS "KOR" kiedy wyrzucano ich z pracy i więziono za działalność na rzecz niezależnych związków zawodowych.

Niby to chodzi o Kurońa, ale naprawdę o to abyście uznali, że władza ma prawo wybierać kto może w Związkach Zawodowych działać, a kto w nich działać nie może. Już oni wtedy wybiorą ludzi najbardziej niebezpiecznych - oczywiście - dla siebie. Wciąż jeszcze są tacy, którzy wierzą, że uda im się naśladować Gebelsa: kłamać, kłamać, a coś z tego zostanie.

Komitet Samoobrony Społecznej "KOR", którego mam zaszczyt być członkiem, od lipca 1980 r., tj. od pierwszych strajków wzywał robotników do spokojnego organizowania się i apelował do władz o to, aby nie wywoływały tragedii narodowej, ale prowadziły rozmowy z demokratycznie wybranymi przedstawicielami robotników.

Telewizja polska próbuje wmówić, że w wywiadzie dla Szwedzkiej telewizji namawiałem do palenia komitetów partyjnych. W rzeczywistości ja w lipcu i sierpniu 1980 r. przestrzegałem władze przed użyciem siły przeciw strajkującym robotnikom przypominając płonące komitety partyjne w grudniu

1970 r. i w czerwcu 1976 r. Jednocześnie powtarzałem: "Nie palcie komitetów partyjnych - zakładajcie własne". Dziwne, że rachunek za przelaną na Wybrzeżu krew robotników polskich, w Telewizji Polskiej wystawia się właśnie mnie. Cuda telewizyjnej techniki nic tu nie pomogą, nie uda się przerzucić winy za rzeź w grudniu 1970 r. i tortury po czerwcu 1975 r. ani na mnie, ani na KOR.

Wiemy już dobrze wszyscy, że to my: robotnicy, inteligenci, chłopci - a nie sekretarze i ministrowie - ponosimy odpowiedzialność za Ojczyznę. To Wy - ludzie pracy Wybrzeża i solidaryzujący się z Wami górnicy śląscy, metalowcy z Ursusa, pisarze i uczeni z Warszawy - żądaliście praw i instytucji, które pozwolą Polsce rozwijać się w pokoju i wolności. A ci, którzy krzyczyli głośno ile pieniędzy kosztuje Wasz strajk wyrzucili w błoto kilkanaście miliardów dolarów zagranicznych kredytów. To oni doprowadzili kraj do stanu, w którym się znajduje i przez najbliższe lata nie może liczyć na żadną realną poprawę. To przeciw nim musimy zachować spokój, nawet, jeśli znowu będą nas prowokować do awantur.

23 września 1976 r. w kilkanaście osób zawiązaliśmy Komitet Obrony Robotników. Było nam wstyd, że inteligencja milczała w roku 1970. Postanowiliśmy zrehabilitować jej dobre imię. Po brutalnym stłumieniu strajków i demonstracji robotniczych - tysiące robotników w całej Polsce znalazło się bez pracy, areszty były pełne, zaczęły się już procesy w Warszawie /Ursusie/ i w Radomiu. Tysiące robotników było ciężko skatowanych i sterturowanych. KOR postawił przed sobą jako zadanie zorganizowanie pomocy materialnej dla usuniętych z pracy i rodzin uwięzionych, danie im pomocy prawnej - a gdy trzeba - lekarskiej; walkę o wolność dla uwięzionych i o pracę dla pozbawionych jej. Komitet Obrony Robotników zaspelował do wszystkich Polaków w kraju i na świecie o poparcie moralne i pieniężne - dzięki czemu od samego początku akcji mógł rozporządzać znacznymi sumami, gdyż społeczeństwo polskie i rodacy za granicą ofiarnie odpowiedzieli na apel. Powstanie KOR-u zaktywizowało szerokie kręgi społeczne. Około tysięcy rodzin represjonowanych w 1976 r. otrzymało pomoc. Wymagało to ciężkiej pracy setek ludzi zbierających informacje o represjach - i środki na pomoc dla poszkodowanych, nawiązujących kontakty itd. Akcja w obronie uwięzionych wciągnęła tysiące osób, odważnie dających swe podpisy. Byli wśród nich zarówno uczeni i artyści, nauczyciele i przedstawiciele innych zawodów inteligentnych - jak i robotnicy oraz chłopci. Siły bezpieczeństwa nie były w stanie opanować narastającego ruchu społecznego - mimo pobić, niekiedy ciężkich, aresztów i wyrzuceń z pracy, gróźb i szkalowania. Po zabójstwie przez "nieznanych sprawców", kreskowskiego współpracownika KOR, studenta Stanisława Pyjasa i demonstracjach protestacyjnych w Krakowie - aresztowano 11 członków i współpracowników KOR. Masowa akcja protestacyjna doprowadziła nie tylko do ich uwolnienia zasądzonych już robotników /wyroki do 10 lat/. Odtąd ruch opozycyjny rozwijał się coraz szerzej: powstawały Studenckie Komitety Solidarności, Komitety Samoobrony Chłopskiej, Komitety Założycielskie Wolnych Związków Zawodowych /na Wybrzeżu ich twórcami byli m.in. Lech Wałęsa, Anna Wsientynowicz, Alina Pieńkowska, Andrzej Kołodziej, Joanna Duda-Gwiazda i Bogdan Borusewicz, Gwiazda i inni późniejsi przywódcy sierpniowych strajków w 1980 r./, działały liczne opozycyjne grupy i czasopisma - wśród nich dobrze znany ludziom pracy w całej Polsce "Robotnik", redagowany wspólnie przez inteligentów i robotników, którego około milion egzemplarzy dotarł do rąk odbiorców, "Płacówka" - dla chłopskiego czytelnika i inne.

We wrześniu 1977 r. Komitet Obrony Robotników przekształcił się w Komitet Samoobrony Społecznej "KOR", rozszerzając swe zadania, biorąc w obronę wszystkich prześladowanych za głoszenie poglądów i działalność w obronie praworządności, demokracji, wolności słowa, wolności zrzeszania się w interesie obywatelskim, religijnym, politycznym, zawodowym itp., popierając niezależne inicjatywy społeczne, tropiąc bezprawie /demaskując np. zabójstwa milicyjne w publikacji "Księga bezprawia"/.

Od pierwszych strajków w lipcu 1980r. gromadziliśmy i rozpowszechnialiśmy informacje o strajkach, żądaniach strajkujących. Rozumieliśmy, że władze mogą stłusować represje i tłumić strajki tylko wówczas, gdy nikt o tym nie będzie wiedział. Wiedzieliśmy, że doświadczenia jednych załóg pomogą organizować się innym. Kiedy 18 sierpnia odcięto strajkujące Wybrzeże od reszty kraju, dostarczyliśmy informacje o strajku, o powołaniu MKZ i jego 21 postulatów do kilkudziesięciu wielkich zakładów pracy. 20 sierpnia kilkunastu aktywniejszych działaczy KOR aresztowano.

Nie po raz pierwszy przebywałem w więzieniu, tym razem zaledwie parę dni. Łącznie jednak przesiedziałem już 6 lat. Teraz każdy dzień za kratkami dolicza się do tamtych dni i z każdym dniem jest coraz trudniej. Mam jak widać bardzo osobiste powody do wdzięczności. Zwracam się do Was teraz, gdy w prasie, radio i telewizji oczernia się mnie wszelkimi sposobami. Zbliżam się do pięćdziesiątki, nie mam stanowisk, majątku, tytułów; dorobiłem się tylko dobrego imienia, a właśnie dobrego imienia chcą mnie pozbawić. Posłu-

gują się kłamstwem, fałszerstwem, prowokacją, a mają do dyspozycji najnowocześniejsze środki techniczne, potężną machinę propagandy, góry pieniędzy na przekupstwo.

Pamiętacie najlepiej, że kiedy powstał MKZ ogłoszono, że to siły antysocjalistyczne wciśnęły się w szeregi strajkujących robotników. W poufnych informacjach mówiono, że to KOR kieruje strajkami na Wybrzeżu. Nie wiem jak to się stało, że zachodniemiecki tygodnik Der Spiegel opublikował tę właśnie polityczną wersję wydarzeń. Wiem natomiast po co powtórzyła ją prasa i telewizja PRL wkładając ją w dodatku w moje usta. Jedni mieli uwierzyć, że wszystko to był spisak sił antysocjalistycznych, inni oburzyć się na mnie, że takie bzdury opowiadam. Litożyli też na to, że Lech Wałęsa, /którego nazwano tam porucznikiem liniowym/ obrazi się. Śmieszni, mali ludzie. Nie wiedzą, że to tylko oni za wszelką cenę pragną być generałami, sekretarzami, ministrami. My: Lech, Anna, Andrzej, Bogdan, ja - my wszyscy jesteśmy właśnie porucznikami liniowymi. Jesteśmy i zawsze chcemy być w pierwszej linii walki o prawa ludzkie, o prawa robotnicze, o prawa narodu. Pewnie nawet trochę nas awansowali. Bo jak wiadomo, porucznik w wojsku rozkazuje, my zaś możemy i chcemy tylko słuchać ludzi, którzy wspólnie z nami walczą, o których walczymy, którzy nam wierzą i którzy muszą nas kontrolować.

Przed nami wszystkimi jeszcze wiele trudnych zadań. Niezależne i Samorządne Związki Zawodowe nie spowodują same, że więcej będzie mięsa w sklepach, krótsze kolejki, lepsza komunikacja, więcej mieszkań. Te i wszystkie inne dobra, których potrzebujemy musi wyprodukować dobrze zorganizowany przemysł, rolnictwo, budownictwo.

Po wielu latach ciężkiej pracy dowiedzieliśmy się, że jej owoce zostały zmarnowane. Jest źle, w będzie jeszcze gorzej.

Nie możemy liczyć na dobrego sekretarza, sami musimy zorganizować się demokratycznie i wziąć w swoje ręce sprawy kraju. Nie możemy jednak usamodzielniać się w pełni. Musimy liczyć się z zewnętrznymi siłami, które stoją na straży kierowniczej roli partii w państwie. Świadomie więc rezygnujemy z części naszej samodzielności. Skupiamy się na Związkach Zawodowych, które mają rzeczywiście bronić praw pracowniczych; na samorządzie w przemyśle, który będzie walczył o samodzielność przedsiębiorstw; na organizacjach ochotniczych, które będą walczyć o warunki rozwoju dla indywidualnego rolnictwa; na spółdzielczości - by stała się naprawdę spółdzielczością, by zarządzali nią spółdzielcy; na niezależnym ruchu studenckim, na samodzielności nauki, kultury, oświaty. Taka właśnie jest treść Porozumienia Gdańskiego, które jest naszym przede wszystkim dziełem.

Wypełnienie Porozumienia, praca nad tym, by nie zaprzepaścić wielkiej narodowej szansy, którą ono otwiera - jest naszym wspólnym zadaniem: wszystkich obywateli Polaki, którzy myślą nie tylko o swoim osobistym lub klikowym interesie.

Jacek Kuroń

"... Z NICOŚCI"

"Jeżeli chodzi o Wałęsę co mogę panu powiedzieć?. Czy ktoś, kto z jednej strony całuje krucyfiks, z drugiej zaś sztandar narodowy może pana zdaniem podjąć poważne problemy polityczne?. Ja mam wątpliwości... Wałęsa jest marionetką. Nie zapominajmy jak pojawił się z nicości..."
/-wywiad profesora wyższej szkoły związkowej w Moskwie, Grigorija Pietrowicza Aleksiejewa, dyrektora departamentu problemów organizacyjnych w radzieckiej CRZZ i współpracownika "Prawdy", udzielony specjalnemu współpracownikowi dziennika włoskiego "La Repubblica", Sandro Violi./

Zarzuty pojawiające się z nicości stawiane są wielu członkom Solidarności, a tym samym tworzy się generalną myśl pojawienia się ruchu NSZZ - z nicości. Polemika z tego typu zarzutami przypomina polemikę ze zdziwionym posiadaczem Fiata, który mówi: "tylko lat jeździł dobrze, aż tu nagle stanął". A na wyżynach tego typu roztropnego myślenia znalazł się jeden z działaczy związków branżowych, który wręcz dał do zrozumienia, że "gdyby nie my, to Solidarność ci by nie było". Chciałoby się powiedzieć - chwała im i za to, ale nie, protestuję przeciw wszelkiej demagogii.

A oto fakty na poparcie mojego stanowiska.

...
W marcu 1978r. powstał w Katowicach pierwszy Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych. Jego założyciele Kazimierz Switoń, Władysław Sulecki, Roman Kściuczek - prześladowani byli wyjątkowo brutalnie. W październiku 1979r. KZWZZ powstał w Gryfinie i Szczecinie popierany silnie przez robotników elektrowni "Dolna Odra".
Najsilniejszą grupą był utworzony w kwietniu 1978r. KZWZZ Wybrzeża, mający oparcie wśród robotników Trójmiasta. W swoich deklaracjach programowych gdański Komitet wzywał "wszystkich pracowników, - robotników, inżynierów i

urzędników do tworzenia niezależnych przedstawicielstw pracowniczych. Stwierdzał: "Nie stawiamy sobie celów politycznych, nie narzucamy naszym członkom, współpracownikom i sympatykom określonych poglądów politycznych i światopoglądowych, nie dążymy do objęcia władzy. Zdajemy sobie jednak sprawę, że nie unikniemy zarzutu o prowadzenie działalności politycznej, zakres spraw, które u nas traktuje się jako polityczne jest bowiem niezmiernie szeroki i obejmuje prawie wszystko za wyjątkiem wycieczek na grzyby". Działaczami gdańskiego KZWZZ byli m.in.: Bogdan Borusewicz, Joanna Duda-Gwiazda, Andrzej Gwiazda, Alina Pienkowska, Anna Walentynowicz, Lech Wałęsa. W walce z działaczami WZZ stosowano wszelkie możliwe środki, przede wszystkim wyrzucanie z pracy, stała inwigilacja, wysuwanie kryminalnych zarzutów /B. Wyszowskiego skazano na 2 mies. za "zakłócenie porządku", A. Gwiazdę skazano na 5 tyg. aresztu za "pobicie dziecka"/. Trwała nierowna walka. Organizowano pomoc prawną, akcje ulotkowe, głodówki. Później formy protestu przyjęły formy zorganizowane. W grudniu 1979r. w odpowiedzi na zatrzymania i zwolnienia z pracy osób biorących udział w obchodach 9 rocznicy Głódni, stoczniowcy strajkowali. Strajki miały miejsce w styczniu 1980r. 14 sierpnia 1980r. załoga Stoczni Gdańskiej rozpoczyna strajk żądając przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy. Obok żądań płacowych wysunięto również żądanie wzniesienia pomnika pamięci ofiar Głódni. Fala strajków ogarnia cały kraj. I cały kraj ogarnia idea tworzenia Wolnych Związków Zawodowych.

... Już w 1977r. grupa gdańska podjęła inicjatywę upamiętnienia tragedii Głódniowej. Pod II bramą stoczni zebrało się ok. 1000 osób. W rok później przyszło już 3,5 tys. osób, chociaż SB zdzierzała klepsydry zawiadamiające o uroczystości, zatrzymała 16 osób, obstawiała ulice, konfiskowała kwiaty i nakazała zamknąć okoliczne kwaciarnie. Złożono wieniec, po zroku usunięty przez "elementy antysocjalistyczne". W 1979r. pamięć Głódni uczono już nie tylko na Wybrzeżu, w wielu miastach odbyły się msze żałobne. SB zatrzymała ponad 200 osób. W Gdańsku pod II bramą zgromadziło się ok. 5 tys. osób. Lech Wałęsa przypomniał wówczas, że za rok przypada 10 rocznica Głódni i zaapelował do zebranych, by przynieśli kamienie, z których tu na miejscu będzie wzniesiony pomnik.

... Kiedy w 1968r. w czasie ulicznych demonstracji studentów w Lublinie, dokonano masowych aresztowań, w grupie skazanych za "wybryki chuligańskie" byli puławiaczy. Niektórych usunięto ze studiów i skutecznie zniechęcono ich do wznowienia nauki. W 1970r. w listopadzie, a więc na krótko przed wypadkami grudniowymi jeden z puławskich poetów otrzymał nagrodę stołecznego klubu "Hybrydy" - "Debiut Poetycki 1970" za wiersz "Zakuty w kajdany". I przez następne 10 lat skutecznie chroniono nasze publikatory przed poezją "debiutanta". W 1976r. niezauważono publicznego protestu grupy osób, które nie podjęły wezwania do ogólnego potępienia "warcholów z Radomia i Ursusa" na masówce w hali sportowej w Puławach. Do dzisiaj publiczną tajemnicą są fakty "kto i za ile potępił warcholów".

... Jeżeli już doczekaliśmy czasów odnowy to niczym będzie możliwość mówienia prawdy bez świadomości owej prawdy, bez duchowej potrzeby dążenia do prawdy, dochodzenia do źródeł... Mówienie o "pojawieniu z niczego" może wynikać z dwu przyczyn. Przy założeniu naiwnym przyczyną jest brak informacji historycznych. Przy założeniu "innym" przyczyną jest negacja historii na zasadzie: "istnieje tylko to, o czym wiem ja".

... Na postawie materiałów źródłowych opracował:

Andrzej Kowalczyk

SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo MKZ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" w Puławach. Redaguje Kolegium w składzie: Apoloniusz Berbeć, Hanna Czekaj, Andrzej Hosiowski, Andrzej Kowalczyk, Ireneusz Ostrokowski, Włodzimierz Zbiniwicz. Adres redakcji: Al. Jedności 19 pok. 136, tel. 33-69 godz. 8-18 Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.